Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, środa 18 października 1905. Nr 280

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administr. „Nowin", Zacisze 7), od 9—1 w poł. i od 2—5 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Na posiedzeniu wydziału rady pow. wielickiej, które się odbyło w piątek 13 bm., zamianowano dra Rotha, lekarza okręgowego z Krempny, lekarzem okręgowym w Świątnikach w miejsce zmarłego dra H. Diki. Równocześnie ustabilizowano prowizorycznego lekarza okręgowego dla Dobczyc dra Juliana Niecia. W sprawie wspólnego z Krakowem urzędu pośrednictwa pracy wybrano do wydziału zawiadowczego dra K. Szczepańskiego — zaś do Zjazdu delegatów: pp posła Maryewskiego (lub gdyby tenże godności nie przyjął p. Leopolda Ecsteina), posła Skołyszewskiego oraz T. Móla. Jako zastępcę do wydziału zawiadowczego wybrano inż. Seredyńskiego, zaś do Zjazdu del. Stan. Słowika z Bierzanowa.

Nowy Sącz. Zmarł tu b. naczelnik dyrekcyi skarbowej, starszy radca Wilhelm Kohman, przeżywszy lat 72. Śp. Kohman zażywał powszechnego poważania; osierocił żonę i dwóch synów, komisarzy skarbowych.

G. Morska Popławska i A. Mielewski wraz ze swojem doborowem towarzystwem rozpoczynają 18 b. m. przedstawienia w Rzeszowie głośną sztuką Sudermana „Sobótki". Oboje artyści liczą swoje role w tej sztuce do najświetniejszych kreacyi; niewątpimy, że publiczność tłumnie przywita ulubieńców Krakowa, tembardziej że wykonanie sztuk w całości nie pozostawia nic do życzenia i o całe niebo przewyższa interpretacyę zwykłych towarzystw prowincyonalnych. Na drugie przedstawienie odegrają artyści pełne poezyi i humoru „Odrodzenie" z panią Morską w roli chłopca Vittorino, znakomicie przez nią odtwarzanej, jak również z panem Mielewskim, doskonałym mistrzem Silvio.

Na wystawie przemysłowo - rolniczej w Buczaczu otrzymali z przemysłowców zachodnio galicyjskich nagrody następujący wystawcy: *Medale złote*: 1) Fabryka L. Zieleniewskiego z osobnem uznaniem za zasługi około podniesienia przemysłu fabr. i znakomite wyroby maszyn i odlewy. 2) Zakład witrażowy prof. Ekielskiego i A. Tucha za witraże i obrazy mozajkowe. 3) Michał Międzowicz z Korczyny (pod Krosnem) za wyroby tkackie. — *Medale srebrne*: 1) Bracia Froelich, Nowy-Sącz, za pługi. 2) Tow. akc. tkackie łańcuckie za wyroby tkackie. 3) Fabryka wozów Jana Brenceka, Dembica, za wozy z opatent. żelaznem zamknięciem. 4) Fabryka konserw Śliżyńskiego w Lisku. 5) Fabryka chemiczna „Iskra" w Krakowie. 6) Krakowska fabryka szczotek i pendzli, Zwierzyniec. — *Medale bronzowe*: 1) Paweł Sikora, Postków koło Dembicy. 2) Jakób Gertler, Kraków. 3) Franc. Gut, Nowy-Sącz. 4) Szkoła koszykarska, Przewrotne koło Głogowa. 5) Jan Chudzik, Muszyna. 6) Fabryka korków B. Mühlszteina, Kraków. 7) Anna Sochet, Jasło. 8) Konstanty Krieg, Rzeszów. — *Listy pochwalne*: 1) Ludwik Axmann, Kraków. 2) Bronisław Uhma. — Ogółem na 257 wystawców rozdano 35 medali złotych (11 z osobnem uznaniem zamiast dypl. honorowych), 53 medali srebrnych, 70 medali bronzowych, 10 listów pochwalnych i 5 listów dziękczynnych.

Z Białej piszą: Długoletni burmistrz miasta Białej, fabrykant Rudolf Lucas, złożył swoją godność z powodu słabości. Wybór burmistrza odbędzie się wkrótce.

W Bielsku o mandat z kuryi miast Bielsko - Skoczów - Strumień - Jabłonków (po drze Hasem, powołanym do izby panów) ubiega się inny hakatysta radca budownictwa Günther z Wiednia. Wybór odbędzie się 25 b. m.

Przełom na Węgrzech.

Przywódcy stronnictwa niezawisłości odbywają podróże agitacyjne po Węgrzech. Zarówno Kossuth, jak Apponyi, wywodzą w swych przemówieniach, że W ę g r z y n i e z e j d ą z d r o g i l e g a l n e j, że jednak są przekonani, iż sprawa ich bezwarunkowo zwycięży. Naród węgierski zachowuje zupełny spokój. Ten spokój właśnie świadczy o jego sile.

„Akt czwarty".

Najumiarkowańszy człowiek w Węgrzech, Fr. Kossuth, tak określa w „Magyarorszag" teraźniejszą chwilę w przesileniu całego państwa austro-węgierskiego:

„Więc rząd, który urzęduje tylko z ciężkiem naruszeniem konstytucyjności, ma



Panika w cyrku. (*Patrz: „Ze świata: Kronika ilustrowana"*).

być pokostem pociągnięty. Nowy rząd będzie zatem mieć program, a jeżeli ten program w sejmie większości nie uzyska, rozwiąże sejm i rozpisze nowe wybory I co dalej? Jeżeli pieniądze i przemoc wystarczą, żeby naród głosował za swojemi wrogami, to wynik ten będzie respektowany. Lecz jeżeli się to nie uda, to wyrok narodu zostanie znowu skasowany z powołaniem się na to, że wynik wyborów jest dziełem agitacyi i demagogów. Ponurą będzie zatem najbliższa przyszłość narodu; tem świetniejszą będzie dalsza przyszłość. Albowiem system, który olbrzymiemi krokami do absolutyzmu pędzi, nie może się utrwalić. Należałoby chyba zrozpaczyć, gdyby w wieku XX. naród szlachetny i tysiącletnia konstytucya mogły zostać zniszczone — przez moc, poza którą kryje się pusta nazwa, które nie oznacza nawet geograficznego pojęcia. Tą pustą nazwą jest austryackie cesarstwo, którego siła polega tylko na militaryzmie, którego żołnierze są wszakże brani z uciśnionych narodów. Mowię narodów, a nietylko o uciśnionym węgierskim narodzie. Gdyż jeżeli w Węgrzech, na klasycznej ziemi konstytucyjności nastanie absolutyzm, zapanuje on niebawem tak samo w t. zw. Austryi, gdzie już od wielu lat tylko maska konstytucyjnego rządu jest widoczną.

Jest to niezaprzeczonym faktem, że w Austryi Niemcy są mniejszością. Mimo to doradcy dworu nie chcą zrzec się hegemonii Chcą oni wmówić w naród węgierski, że istnieje państwo węgierskie. Cóż to za państwo, które niema nawet tej siły, żeby język jego zapanował w armii, lecz musi ustępować niemieckiemu! Nie naród, ale Korona przekroczyła granicę. Jest to sprzeczne z zasadami konstytucyjności, żeby człowiek, choćby był krolem, czynił jakoby na wieczne czasy niedosięzonem to, czego cały naród gorąco pragnie. Częste używanie prawa „veto“ przez Koronę było wszędzie i zawsze wielkim błędem. Narod nie wypowiedział słowa „nigdy“; uczynił to król, który się szorstko przeciw uczuciom narodu opancerza Lecz nie chcę ja Korony odpowiedzialnością obciążać... Rozpoczyna się nowy akt. Rząd antykonstytucyjny chce sobie większość znaleść. Lecz co potem, jeżeli tylko tyle o siągnie, że cztery piąte narodu wstąpią do obozu stronnictwa niezawisłości?!“ W paryskim „Figaro“ pisze tenże Fr. Kossuth:

„Kraj chce, żeby armia węgierska była narodową. Czyliżby Francya ścierpiała, żeby armią francuską niemieccy oficerowie komenderowali, żeby język komendy był niemiecki, żeby sztandar zamiast sławnej trikoloy francuskiej był niemieckim! Myśl taka jest już świętokradztwem. Taka idea to absurd, śmieszność idyotyzm, brutalność. Gdy dwór przekonał się, że woli narodu nie ugnie, rząd połączył się z anarchicznemi socyalistami. My walczymy za wolność przeciw autokracyi, za prawność przeciw pogardzie praw, za porządek przeciw anarchii.“

W DOMU TOGO.

Po raz pierwszy przybędzie do Europy eskadra japońska, z rewizytą w Anglii, która flota właśnie w Tokio kotwicę zarzuciła. Dowodzić będzie eskadrą wielokrotny zwycięzca, cichy lew Togo. Co to za człowiek? jaka jest jego rodzina, jaki dom? Warto posłuchać jak to wygląda taki samuraj, rycerz w Japonii.

Małżeństwo polega tam na tej zasadzie, że mąż i żona dzielą pomiędzy siebie pracę, której utrzymanie rodziny i prowadzenie domu wymaga. Głową w domu to jest kierowniczką całego zarządu jest Japonka, ume ona też reprezentować dom zręcznie, sumiennie, godnie, że jeno uczyć się tego od niej. Żona jest skarbnikiem dochodów domu, on, Togo jej oddaje całą swoją, niesłychanie skromną pensyę, ona prowadzi wychowanie dzieci Pani Fatsuko Togo, małżonka admirała ma zatem zupełnie wolną rękę i nieograniczone prawo zarządzania dochodami.

Na osobiste potrzeby męża pani Fatsuko udziela mu odpowiednią sumę pieniężną. Togo pobiera rocznej pensyi 12.000!! Toż każdy hofrat w Austryi uważa to chyba za minimum dla siebie. Z tej pensyi wydziela mu żona na jego wydatki 2000 K, czyli 40 K na tydzień 10.000 idzie na dom i rodzinę. Dom admirała, mały, zwykły stoi w Tokio w dużym ogrodzie. Dzieci jest czworo, służąca jedna; pani domu spełnia sama połowę codziennych czynności domowych. Jest ona z rodu hrabianka Kajeda. Umie ona ciągle, starannie i z wielkim smakiem domek przyozdabiać i upiększać. Zbytku w znaczeniu europejskiem niema tam ani śladu; prostotą odznacza się całe urządzenie, ale za to kwiaty, wszędzie kwiaty, w przedziwnem przystrojeniu. Zamiłowanie w barwach i umiejętność w ich doborze i łączeniu, to ogólny talent Japonek.

Wnętrze domu, to jakby szkatuła z czystego, przejrzystego szkła; sufity, belkowanie z białego drzewa, bez żadnego pokostu. Podłogi pokrywają gęsto tkane maty. Europę przypominają tylko łóżka dzieci, z mosiężnych sztab; rodzice śpią po japońsku na ziemi, na matach mając pod głowy drewniane podpory.

Panna Chiyjo Togo, czternastoletnia córka słynie już jako typowa, japońska piękność; syn najstarszy służy już w marynarce, jako kadet okrętowy. Najwyższa prostota panuje w gabinecie admirała; nic tam nie widać tylko dwa proste stoły, a na nich księgi i mapy. Na froncie domu wyryty jest na jednej belce napis: Togo. Dopiero gdy się zaczęły odbywać przed domem admirała owacye i wędrówki, kazała tam pani Togo umieścić elektryczną lampkę.

Rodzina Togo niema ani powozu, ani rikszy (małego przez kulisów popychanego wózka). To było jednym z powodów, że zaraz z początkiem wojny sprawiono jednemu synowi Mioru, rower, ażeby mógł biegać po wiadomości do miasta i rychło je przywozić matce.

Inny to świat, inni ludzie; ma się czego uczyć od nich Europa.

---

42) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego

— No, i w Abellowej gadali ludzie, co mój tate centy z aniołkiem wykupywał od chłopów po cztery centy od sztuki. Ny, to ja miszlał, co un był już myszigene. Ale potem tom zmiarkował, że tak nie było.

— Więc on jeszcze nie był obłąkany?

— Nie, bo w kilka dni potem przyszły do Abellowy dwa żydki a każdy miał worek z centami z aniołkiem: to znów chłopy w Abellowej płacili za nie po trzy centy, bo miszleli, co une warte są cztery.

— Więc cóż z tego?

— Pan sze pita, co z tego? To z tego, że te dwa żydki oszusty mojemu tate kazali kupować te centy i zrobili jego także oszustem! Aj waj, ja teraz przecie miszle, co un już wtedy nie miał spełna rozumu, boby sie nie dał takim oszustom wziąć na kawał. A potem poszedł przez Wysoką Horę do Dolinki, ale co tam robił, nie mogliśmy się dowiedzieć, ch ć tam siedział przez dwa dni. Pewnem jest tylko że już w sąsiedniej wsi Sztrecsnyo dzieci za nim biegły z krzykiem i z niemu się wyszmiewały jak z proroka Eliasza; a tate rozwiązał swój worek i począł na dzieci rzucać różnym towarem. Aj waj, te chłopcy w Sztrecsnyo po pięćdziesieciu latach będą pamiętać ten dzień, jak mydła pachnące, korale i scyzoryki sypały się niby manna niebieska Aj waj, te chłopy mają tam już takie przysłowie: „Raz przyszedł do Sztrecsnyo zwaryowany żyd“ — Niech cholera pociśnie Sztrecsnyo.

— Ale słuchajże pan, panie Moryc, możebyś już przystąpił do głównej sprawy?

— Już jesteśmy w samym środku od naszego interesu. W Kobolnyih tate już nie miał worka, ale ludzie go widzieli, jak się parasolem w jednej ręce a kijem w drugiej ręce opędzał psom. Więc tak miszję, co w Kobolnyih un miał jeszcze parasol.

Wspomnienia tak wzruszyły Moryca, że po piegowatej twarzy ściekły dwie łzy a głos jego brzmiał głucho:

— Wszędzie my za nim szukali, ale nigdzie chłopy już o nim nie wiedziały. Dopiero w Lehocie odnalazł się ślad. W nocy, kiedy była burza, zapukał do chałupy stróża pol ego na skraju wsi, ale ten go odpędził, jak zobaczył żyda. Tam już nie miał ani kapelusza, ani parasola. Tylko jeszcze miał w ręku wielką, zakrzywioną laskę...

— Aha, teraz już rozumiem, dlaczego pan tak obszernie całą wędrówkę omawiasz. Chcesz pan dowieść, że parasol zginął w drodze między Kobolnyih a Lehotą?

— Pan ma też delikatny rozum Ja miszlę, co ten parasol musiał tam zaginąć.

— I ja tak sądzę, panie Moryc, ale to tyle, co nic. Bo ojciec pański mógł też gdzieś w lesie porzucić parasol. A jeźli go chłop jaki znalazł, to w najlepszym razie poniósł go na pole, aby z niego zrobić strach na wróble.

— To nie stało się. Ja wiem, co się zrobiało.

— Mów pan!

— Przez przypadek dowiedziałem się, bom nie szukał parasola, tylko mojego tate. Na gościńcu pod górą Kwiat spotkaliśmy jednego garncarza, co wiózł garnki. Ten garncarz un lubiał dużo gadać. Ja sie jemu też pitałem, czy nie widział po drodze starego żyda. A on mi powiedział, że widział takiego żyda przed kilku tygodniami w Głogowej podczas ulewy, właśnie jak nad jakiemś dzieckiem w koszyku przed chałupą rozpostarł czerwony parasol i poszedł dalej w deszcz.

Młody adwokat nie mógł formalnie ustać na miejscu:

— Mów pan, mów pan. Co dalej było?

— Co miało bicz dal j? Dalej nic nie było. Ja wiem tylko tyle, ale to jest pewne. Garncarz opisał dokładnie mojego tate — a Głogowa leży między Kobolnyckiem a Lehotą.

— To są już ważne dane. No, dziękuję panu Mosz pan tu pięćdziesiąt guldenów za informacye.

Ciąg dalszy nastąpi.

Co słychać w mieście? 18 października

KALENDARZ.

Dziś we środę Łukasza Ewangelisty. — Jutro we czwartek Piotra z Alk. — Pojutrze w piątek Felicyana bisk. męcz.

Środa.

Teatr miejski. „Birbant", trywialna komedya w 4-ch aktach Oskara Wilde'a (popularne).

Zamordowanie 9-letniej dziewczynki. Przed dwoma tygodniami aresztowała ekspozytura policyi w Podgórzu niejaką Stefanię Dymkównę, wyrobnicę murarską, a to pod zarzutem zamordowania 9 letniej Maryi Kolasówny w Ludwinowie. Po przeprowadzeniu ścisłego dochodzenia okazało się, że podejrzenie było zupełnie bezpodstawne, gdyż Dymkówna, sierota po nauczycielu ludowym wykazała z największą ścisłością swoje alibi. Przedwczoraj zatem sędzia śledczy dr Wł. Kisiel, prowadzący śledztwo w tej sprawie, wypuścił Dymkównę na wolność. Biedna kobieta, która przez dwa tygodnie siedziała w areszcie śledczym pod zarzutem tak strasznej zbrodni, odzyskała wprawdzie wolność, lecz kto jej wynagrodzi cierpienia, których niewinnie doznała przez tyle dni?

Tajemnicze indywiduum. Pod tym tytułem, donicsły dzienniki krakowskie o aresztowaniu Jana Batki, jako podejrzanego o spełnienie morderstwa na dziewięcioletniej Kolasówanie w Ludwinowie. Śledztwo, które prowadził radca policyi p. Kostrzewski wykazało, jednak, że podejrzenie przeciw Batce jest nieuzasadnione, wobec tego wypuszczono Batkę natychmiast na wolność.

O sprzeniewierzenie. Przed sądem przysięgłych pod przew. r. Windakiewicza stawał wczoraj Józef Hołyst, liczący lat 68, były wójt gminy Gawłów, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia funduszów gminy. Oskarżenie wnosił radca prokurator Ohtulowicz, a bronił adw. dr Flach.

Ponieważ o gospodarce gminnej w Gawłowie rozchodziły się niekorzystne wiadomości, przeto wydział rady powiatowej w Bochni, jako przełożona władza urzędu gminnego w Gawłowie, zarządził lustracyą majątku gminnego, na podstawie której okazało się, że z majątku gminy brakuje 571 kor. Hołyst przyznał się, że pieniędzy tych użył na własne potrzeby i zobowiązał się je zwrócić. Oprócz tego Hołyst, jako naczelnik gminy ściągał sobie datki konkurencyjne na budowę kościoła w Gawłowie. Na cel ten zainkasował obwiniony 1552 kor. Część pieniędzy wręczył proboszczowi, a 314 kor. zatrzymał dla siebie. Obwiniony przyznał się do zarzuconych mu czynów i tłomaczył się, że nie wie w jaki sposób pieniądze mu się rozeszły.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, który postawione mu pytanie w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia zaprzeczyli, trybunał wydał wyrok uwalniający Hołysta od winy i kary.

Kradzież losów. W mieszkaniu p. Franciszka Albina, właściciela składu maszyn w Podgórzu, przy ul. Wolskiej l. 1 skradł niewyśledzony sprawca z zamkniętego biurka dziewięć losów, mianowicie: austr. czerw. krzyża: ser. 2.861 nr. 48 i ser. 9.821 n. 4, dalej węgierskie czerw. krzyża: ser. 5.753 n. 48, ser. 6.777 n 38 i ser. 7521, n. 98; czerw. krzyża włoski ser. 7.133 n. 17; Bazyliki ser. 486, n. 48; serbski tabaczny ser. 7119 n. 6 i los Krakowski nr. 31.345.

Ukarana niewierność małżeńska. Konduktor kolejowy K. z Podgórza, otrzymawszy 15 bm. tak zw. milówkę w kwocie kilkadziesięciu koron, aczkolwiek żonaty, a nawet mający dzieci dorosłe, postanowił zabawić się po kawalersku poza domem i w ten sposób przypomnieć sobie „dawne, dobre czasy". — Udał się więc na Kazimierz i tu znalazł wkrótce wesołe towarzystwo w osobach: Feliksy Łabiak Aleksandry Lelek i Władysława Wodeckiego. Dwie pierwsze znane są z lekkiego życia i włóczęgostwa, zaś Wodecki z pociągu do cudzych rzeczy i próżniactwa. Naturalnie konduktor nie był bliżej poinformowany o osobistych przymiotach swych znajomych, to też z całą swobodą począł się z nimi zabawiać po szynkach kazimierskich, aż sobie pałkę zupełnie zalał i usnął. Na to tylko czekało godne towarzystwo, które pijanego konduktora dokładnie zrewidowało i zabrało mu pugilares z kwotą 66 K. Powiadomiona policya przyaresztowała sprawców i odstawiła ich do sądu, gdzie odpowiedzą za swą sprawkę. Nie trzeba dodawać, że zarówno Wodecki, jak i jego towarzyszki do kradzieży się nie przyznają. Wodecki, typ złodzieja i rzezimieszka, twierdził z całą stanowczością w policyi, że „jakby ukradł, toby się przyznał, bo w tem nie ma nic złego i wolno kraść, jak nikt nie widzi, ale niewinnie nie pozwoli się posądzać".

Znowu bogacz trudniący się żebractwem. Ekspozytura policyi w Podgórzu przyaresztowała przed kilku dniami Fischla Kleinmana, za natrętną żebraninę. Przy rewizyi znaleziono przy „biednym" żebraku kwotę 569 kor. i książeczkę kasy oszczędności m. Krakowa na kwotę 1620 koron. Kleinman z zawodu niby szewc, mieszka na Wolnicy na Kazimierzu, ale w rzeczywistości nie zajmuje się szewstwem, ale żebrze po ulicach i to, jak widać, przynosi mu ładne zyski. Oszukańczego żebraka odstawiono do podgórskiego sądu i tutaj skazany został na cztery tygodnie aresztu.

Jestto już drugi podobny wypadek, gdyż niedawno pisaliśmy o niejakim Herschu Moschkowitzu, który również trudnił się żebraniną, choć ma dużą kamienicę w Podgórzu i sklep.

Kursa wieczorne ogrodnictwa. Wpis na kursa wieczorne ogrodnictwa urządzone staraniem Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie odbywać się będzie w lokalu Towarzystwa ul. Gołębia l. 18, od 20 października codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt między godziną 6 a 8 wieczorem. Wykłady rozpoczną się w dniu 3 listopada.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 19 bm. „Lekkomyślna siostra", komedya w 4 ch aktach Wł. Perzyńskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 20 bm. „Majster", komedya w 3 aktach Hermana Bahra (nowość).

W niedzielę 21 bm. „Ponad siły", sztuka w 2 częściach (w 6 odsłonach) przez Bjoerstjerne-Bjoernsona, w przekładzie J. Kasprowicza.

CARRIE

telegrafistka.

Romans z dystansu Cheerokijskiego kolei Zachodniej)

2) napisał

Kapitan Jack Crawford.

—o—

Jakże okrutnie zostało zdruzgotane moje bóstwo! Po odejściu pociągu, siedziałem oszołomiony, i tak byłem zaabsorbowany przetrawianiem tej niespodziewanej wiadomości, że zapomniałem zatelegrafować o ruszeniu pociągu.

Otrzymawszy porządnego nosa od naczelnika ruchu za takie niedbalstwo, wpadłem w większą jeszcze wściekłość Ledwie aparat wystukał zasłużoną naganę, zakończoną zwykłym deserem: „niech się to więcej panu nie zdarzy", gdy odezwał się sygnał z Edmond. Dotychczas, na ten sygnał zrywałem się, jak na sprężynie, lecz teraz nie czułem chęci rozmawiania z po tworem, stojącym u aparatu owej stacyi. Niezbyt delikatnie odpowiedziałem na wezwanie:

— Powiedz „Sd" (mój sygnał) czemuż się nie odzywasz? Spałeś, czy czytałeś list od narzeczonej?

Skrócone na sposób telegraficzny pytanie, doprowadziło rozdrażnienie moje do pasyi. Jakiż byłbym rad tej rozmowie przed ową fatalną informacyą!

Ale teraz!

— Nie wiem, co panią mogą obchodzić moje zajęcia. Nie mam teraz czasu na rozmowy.

Trzasnąłem kluczem z taką furyą, że mało nie pękł przerywacz.

— Niech pan tak nie bierze do serca „Dr" (naczelnik ruchu) — zabębniło raz jeszcze. — Jak będziesz w dobrym humorze, to się odezwij. Mam ci coś ważnego do powiedzenia.

Szlachetniejszy jakiś instynkt buntował się we mnie przeciwko brutalnemu traktowaniu tej kobiety. Czy ona mnię w błąd wprowadziła? czy mówiła, że jest młodą i ładną? Czy za to zasługiwała na karę, że była wdową i brzydką i że miała dwoje dzieci, niezawodnie równie brzydkich jak i ona? Jakiś wstyd mię ogarnął za popełnioną niegrzeczność i, dotykając lżej klucza, odparłem:

— Przepraszam panią. Strasznie mię dziś boli głowa; jestem zły jak pies; co pani miała mi do powiedzenia?

— O jakże mi pana żal! Miałam właśnie odwiedzić pana. Przenoszę się do Arkanzas-City. Przed odjazdem chciałabym zobaczyć moją starą stacyę.

— A więc odchodzi stąd? Była to niemała pociecha. Idzie do biura, gdzie jest dość roboty; nie będzie miała czasu do prowadzenia rozmów. Kilka godzin jej wizyty można jeszcze wytrzymać i, jakkolwiek nie pozwoliłbym nikomu nazwać się kłamcą, zapewniłem ją, że wizyta jej będzie mi nad wyraz przyjemną, a czas tutaj spędzony postaram się jej uprzyjemnić.

Gdy popołudniu zagwizdał pociąg towarowy, poczułem, że jestem silnie zdenerwowany. Zdecydowany na kilka godzin męczarni, uzbroiłem się w odwagę i wyszedłem na platformę. Wagon służbowy stał na samym końcu; konduktor pomagał właśnie memu gościowi wysiadać z wagonu. Oboje skierowali się ku stacyi. W tej samej chwili aparat wezwał mnie do biura; gdy skończyłem robotę i wyszedłem na platformę byli już blizko. Spojrzałem zdumiony Kształtna, drobna postać, szaro ubrana, w również szarym kapelusiku, z pod którego wydobywały się kasztanowate zwoje prześlicznych włosów, otaczając cudną twarzyczkę Serdecznie się śmiała z jakiegoś dowcipu swego towarzysza, a zdawało się, że powietrze rozbrzmiewa czarodziejską muzyką. Osłupiałem formalnie, gdy stanęła przedemną. Zaledwie rzuciwszy na mnie modrem okiem, chciała pójść dalej, gdy konduktor zatrzymał ją słowami:

Samobojstwo młodej dziewczyny. W sieni domu przy ul. Szewskiej l. 12 padł wczoraj około godziny 6 wieczorem strzał rewolwerowy. Wymierzyła go do siebie Rozalia Benowska; liczy lat 21, zatrudniona jest w tutejszej fabryce cygar. Powód zamachu nieszczęśliwa miłość. Przybyły lekarz dyżurny Pogotowia stwierdził ranę postrzałową w prawej piersi i po założeniu prowizorycznego opatrunku, przewiózł chorą na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Cała ulica Szewska była zaalarmowana tym wypadkiem.

Z targu na warzywa. Na wczorajszy — jeden z największych przedzimowych targów — dowieziono bardzo dużo ziemniaków i kapusty. Za ziemniaki z powodu dowozu płacono nieco niżej, aniżeli na poprzednich targach to jest od 2·20 kor. do 2·60 kor. za korzec. Kapusta również obniżyła się cokolwiek w cenie; za kopę płacono od 3—4 koron.

Wieczór muzykalno-wokalny. Stow. urzędniczek pocztowych urządziło wczoraj w sali „Eleuteryi" wieczorek muzykalno-wokalny. Prawdziwą atrakcyą wieczoru był śpiew solowy prof. Bursy, którego precyzyjnem wykonaniem utworów mieliśmy już niejednokrotnie sposobność się zachwycać. Również i p. Czerwińskiej, b.ucz. konserwaterium, należy się niekłamane uznanie za jej śpiew, o miłej barwie głosu mezzo sopranowego i świetną interpretacyę utworów. Nie mniej wyszczególnić należy solową grę na skrzypcach p. Podlodowskiego, tchnącą silną inteligencyą artystyczną, głębokiem zrozumieniem przy nader rzewnem a pięknem pociągnięciu smyczka.

P. Senowski wypełnił resztę punktów programu, grając na cytrze, lub dyrygując orkiestrą mandolinową, której produkcye wypadły znakomicie. W końcu p. Lubański deklamował wcale poprawnie.

Niestety tylko lokal okazał się zbyt szczupłym i zgoła nieakustycznym na tego rodzaju produkcye. Wśród wielu osób z inteligencyi był obecny p. Biliński, dyr. poczt i telegrafów, oraz p. Dawidowski, b. dyr. poczty.

Przeciw handlowi dziewczętami.

Siedliskami największego zepsucia Budapeszt i Lwów.

W Bremie odbył się dnia 12 bm. kongres przeciw handlowi dziewczętami, który rzucił jaskrawe światło na stosunki, panujące w wielkich miastach. Przewodniczący kongresu, poseł v. Kirchsen, wspomniał w swej przemowie o centralach dla zwalczania handlu żywym towarem, które na podstawie paryskiej konwencyi w roku 1902 — zorganizowane zostały w ostatnich czasach w wielu państwach Europy. O tych centralach do tej pory nie wiele słychać, choć już podjęły swą działalność.

Austryacką centralą jest dyrekcya policyi w Wiedniu. Agendy tej centrali, która weszła w życie przed kilku tygodniami, są bardzo obszerne. *Wiedeń jest główną stacyą przechodnią* dla handlu dziewczętami, które pochodzą głównie z Galicyi i z Węgier i setkami są wywożone do domów rozpusty w Ameryce południowej, na Wschód do Rumunii i Turcyi, a także do Belgii i Portugalii. Trzeba więc baczną kontrolę rozciągnąć nad dworcami i hotelami. Policya nie ma łatwego zadania, bo handlarze dziewcząt tworzą wyrafinowaną szajkę zbrodniarzy.

Wiele roboty nastręczają policyi także pewne inseraty. Niektóre inseraty zawierają nawet niby pełne (ale fałszywe!) imię i nazwisko inserującego. W jednym poszukuje ktoś n. p. 30 panien sklepowych, w innych jakiś „kapelmistrz" organizuje kapelę damską itp.

Dziewczęta są niezwykle łatwowierne — i lekkomyślne i idą masami na lep takich ogłoszeń. Czasami jednak zwracają się do policyi z prośbą o zbadanie sprawy. — W większej części wypadków policya, zasięgnąwszy informacyi, musiała przestrzedz dziewczęta przed handlarzami „żywego towaru".

Na kongresie przemawiało kilku mówców. Na uwagę zasłużyły wywody dymisyonowanego majora Wegenera.

Major Wegener złożył roczne sprawozdanie, w którem wywodzi, że główną przyczyną moralnego upadku dziewcząt obok nędzy jest lekkomyślność i pogoń za rozmaitością. I tak wedle obliczenia dra Du Chatelet, opartego na opowiadaniach 5000 kobiet lekkiego prowadzenia się — okazuje się, że 59% dziewcząt podało nędzę jako główny powód swego upadku. Mówca wyłuszcza następnie, że zagraniczne podróże komitetu, podjęte w celach informacyjnych, spotkały się szczególnie w Turcyi i Grecyi z *niesłychanemi trudnościami*. Wszędzie słychać było ciężkie zarzuty przeciw żydowskim handlarzom z Węgier i z Galicyi — i stwierdzić znowu przychodzi, *że głównem siedliskiem zepsucia na świecie są miasta Budapeszt i Lwów.*

Komitetowi wskazano w *Budapeszcie* cały szereg osobistości, wysoko położonych, które mogą być nazwane spólnikami handlarzy dziewcząt, gdyż stoją z nimi w stosunkach, aby za ich pośrednictwem otrzymać dla siebie młode dziewczęta. — Jest także rzeczą stwierdzoną, że w Węgrzech niższe organa policyjne stoją na usługach handlarzy dziewcząt i właścicieli domów publicznych.

W Buenos-Ayres pośrednicy wpychają w ręce każdemu przybywającemu cudzoziemcowi t. zw. „wesoły przewodnik", w którym znajduje się dokładny spis 83 domów publicznych. Z liczby tej 45 jest w rękach niemieckich żydówek".

Obecnie, dzięki zorganizowaniu centrali, uproszczona jest ogromnie droga dochodzeń przeciw handlarzom dziewcząt. Biurokratyczna droga instancyi (od konsula do ministeryum etc.) została uproszczona — i być może, że teraz akcya przeciw handlowi żywym towarem będzie skuteczniejszą.

Sejm galicyjski.

(*Telefonem*).

Lwów. Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 11·45.

Małachowski, Głąbiński i tow. zgłaszają dodatkowy wniosek, aby sejm

---

— Przepraszam panią, panno Rankin. Pozwól pani przedstawić sobie kolegę. — Fred — oto jest panna Carrie Rankin z Edmond.

Spojrzała na mnie z tak nieopisanem zdumieniem że mogło się tylko porównać z mojem własnem.

Przez chwilę, obrzucając spojrzeniem naprzemian to mnie, to konduktora, wybuchnęła rozkosznym śmiechem, który rozchylił jej malinowe usteczka i wyciągając rączkę, powiedziała:

— To potwór dopiero, ten Tom Armstrong! Mówił mi, że pan jesteś staruszkiem, panie Sanders, że... że jesteś garbusem i że straciłeś jedną nogę przed kilku laty, podczas spotkania się pociągów. Tak mi pana opisał, że długo wahałam się, czy się wybrać do pana. Byłam poprostu w strachu!

— Ubiję tego hultaja! — krzyknąłem, nie puszczając jej dłoni. — Mnie wmówił, że pani jesteś sędziwą wdową, obarczoną dwojgiem dzieci, brzydką, jak grzech śmiertelny, a kwaśną, jak ocet! Zresztą, niech go tam!... gotów mu jestem przebaczyć, gdy ta okropna wdowa zniknęła z przed ócz moich. Mam nadzieję, że te kilka minut nie będą niemiłemi dla pani. Proszę rozporządzać do woli biurem, jak również całym grodem naszym.

— Dziękuję. Skoro i mój garbus na jednej nodze wyskoczył z mej wyobraźni, wejdę do jaskini bez obawy. Jak dziwnie wygląda moje dawniejsze mieszkanie! Ileż tu spędziłam samotnych dni i nocy, drżąc przy każdym szeleście z obawy przed Indyanami, lub bandą Daltona, czatującą na pociąg, żeby go ograbić! Czy wolno zajrzeć do mojego dawnego pokoju?

— Naturalnie!

— Ta sama smutna izba, a nawet posępniejsza, jak dawniej. Pan nie utrzymujesz porządku, jak się należy. Kiedy tu zamiatano po raz ostatni?

Rzuciła badawcze spojrzenie, uśmiechając się wyczekująco.

— Myślę, że w zeszłym tygodniu, a może i w zaprzeszłym... Było to, gdy naczelnik służby drogowej przyjechał ekstrapociągiem.

Przeszliśmy do frachtowego pokoju, niesłusznie tak zwanego, gdyż oprócz narzędzi robotniczych, żadnych towarów nigdy tu nie składano. Stamtąd drabina wiodła do sypialni, na strych i do piwnicy. Wskazując okopcone belki, gość mój rzekł:

— Przeszłam tam, na górze, okropne chwile. Wiesz pan, że tam są izolowane druty telegraficzne, łączące aparat z linią. Wskutek silnej burzy wyłączyłam aparat, gdy zaś po przejściu nawalnicy zamknęłam znowu przerywacz, to okazało się, że nie ma połączenia w żadnym kierunku. Sądziłam z początku, że popsuło się coś w samem biurze, lecz po skrupulatnych poszukiwaniach znalazłam na dole wszytko w porządku. Wtedy po drabinie wdrapałam się na strych i w tej ciemnej, zakopconej i ciasnej przestrzeni znalazłam, że obydwa druty były spalone od pioruna. Ciemno tam było i pełno dokoła sadzy, gorąco i duszno! Musiałam w tych warunkach dokonać całej pracy przywrócenia połączeń. Zostawiwszy chusteczkę na dole, wycierałam spoconą twarz czarnemi od sadzy rękami. Trzeba mnie było widzieć, gdy zeszłam na dół! Moja biała sukienka, przysłana mi właśnie przez matkę, zniszczyła się na nic, twarz była czarna, jak u najczarniejszej murzynki, jakąś pan w życiu kiedy oglądał. Co najgorsze, że właśnie zagwizdał pociąg pasażerski, i ja, nie wiedząc nic o swym powabnym wyglądzie, wyszłam na platformę. Na mój widok pasażerowie urządzili kocią muzykę. Z każdego okna wagonu wyglądała szydercza twarz. Co ja za szkaradzieństwo ujrzałam potem w lustrze!

W biurze panna Rankin była jeszcze milszą i weselszą; śmiech nasz rozlegał się po pustej stacyi, tworząc dziwny kontrast z panującą ciszą pustyni. Na kolacyę poszliśmy do pawilonu sekcyi, a powróciwszy, panna R. podeszła do aparatu i zatelegrafowała, czy pociąg, mający nie-

jeszcze w bieżącej sesyi zajął się sprawą polepszenia bytu nauczycieli ludowych w Galicyi.

Stapiński zgłasza wniosek z żądaniem, aby wszystkie gminy w kraju zaopatrzono w odpowiednie budynki szkolne i aby Wydział krajowy w porozumieniu z krajową radą szkolną przedłożył sejmowi na następnej sesyi szczegółowy preliminarz funduszów w tej sprawie.

Łazarski zgłasza wniosek o tymczasowe uchwalenie dodatku drożyźnianego dla nauczycieli ludowych powiatu bialskiego.

Odczytano interpelacye: Krempy w sprawie pomieszczenia szkoły realnej w Żywcu; Kramarczyka w sprawie przymusowego ubezpieczenia od pożarów i przyznawania przez sądy zbyt wysokich honoraryów adwokatom; ks. Wilczkiewicza do Wydziału krajowego, kiedy otwarty będzie ruch na linii kolejowej Tarnów-Szczucin; Stapińskiego o gospodarkę drogową w powiecie lwowskim i o zniesienie taks egzekucyjnych od spraw politycznych.

Z porządku dziennego po uzasadnieniu ks. Stojałowskiego odesłano jego wniosek o utworzenie sądu przemysłowego w Białej do komisyi przemysłowej.

Pos. Leo uzasadniając wniosek o pomoc dla nauczycielstwa krakowskiego z powodu drożyzny, wskazał, że wniosek ten opiera się na uchwale rady miejskiej krakowskiej powziętej podczas ostatniej dyskusyi budżetowej, postanawiającej zwrócić się do sejmu o polepszenie bytu nauczycieli krakowskich; wpłynęła głównie na to gwałtowna drożyzna mieszkań i najważniejszych artykułów żywności, jak n. p. mięsa i nabiału. Podrożenie to wyniosło w ostatnich dwóch latach przeciętnie 20—25 procent. Najdotkliwiej daje się ono odczuć nauczycielom, obarczonym rodziną, oraz wszystkim t. zw. nauczycielom tymczasowym, których liczba jest w Krakowie nieproporcyonalnie wysoką, a których cała płaca roczna nie przenosi 600 guldenów. Wobec takiego położenia należy przed regulacyą płac przyjść nauczycielstwu krakowskiemu z doraźną pomocą.

Sejm przekazał wniosek pos. Leo i tow. komisyi budżetowej.

Następnie odesłano z porządku dziennego do komisyi wnioski:

p. Oleśnickiego 1) o założenie w Brzeżanach gimnazyum z językiem wykładowym ruskim; 2) o zmianę ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich; 3) o bezzwłoczną budowę gmachu na pomieszczenie ruskiego gimnazyum w Tarnopolu.

Listy amerykańskie.

Po dokonaniu wyborów uzupełniających do komisyi, przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi bankowej, która wnosi, aby sejm uchwalił:

Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadanie sprawy zaprowadzenia obrotu przekazowego bezpośredniego między Stanami Zjednoczonymi Ameryki i Galicyą, a to za pośrednictwem Banku kraj. Kasy oszczędności lwowskiej.

Wzywa się c. k. rząd, aby użył wszelkich środków zaradczych, w celu zapobieżenia nadużyciom, powtarzającym się coraz częściej z listami nadsyłanymi z Ameryki.

Wzywa się c. k. rząd, aby w porozumieniu z rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej starał się obniżyć znacznie opłaty od listów pieniężnych i przekazów wysyłanych z Ameryki.

Reforma ustawodawstwa cywilnego.

Następnie rozwinęła się dyskusya nad sprawozdaniem komisyi prawniczej o wniosku pos. Oleśnickiego w przedmiocie zwołania przez wydział krajowej ankiety w celu zebrania materyałów do zamierzonej reformy austryackiej ustawy cywilnej.

Pos. Stapiński w dłuższem przemówieniu przedstawiał braki w sądownictwie galicyjskiem.

Pos. Łazarski polemizował z pos. Stapińskim i protestował przeciw potępieniu w czambuł sądownictwa krajowego a omawiając wywody posła Stapińskiego, stanął w obronie stanu sędziowskiego w Galicyi, stwierdzając bezstronność naszych sędziów wobec wszystkich klas ludności w Galicyi.

Pos. Stapiński zabrawszy ponownie głos, stwierdza, że nie atakował stanu sędziowskiego, lecz tylko wykazywał pewne usterki.

Wniosek komisyi prawniczej przyjęto.

W końcu przyjął Sejm wniosek komisyi prawniczej w sprawie wniosku posła Włodka o wezwanie rządu, aby zniósł opłatę 35 hal. za doręczenia sądowe; oraz wniosek komisyi szkolnej o wniosku posła Gnoińskiego w przedmiocie wyznaczenia kwoty 25 000 koron na cel wycieczek młodzieży szkolnej po kraju.

Następne posiedzenie we czwartek o godzinie 10 przed południem.

TELEGRAMY „NOWIN".

Nowy gabinet Fejervarego.

Budapeszt. Fejervarego „Magyar Nemzet" pisze: Zamianowanie gabinetu bar. Fejervarego nastąpi lada chwila. Dotyczące pismo królewskie zostanie ogłoszone w najbliższym dzienniku urzędowym. Przez fakt zamianowania położenie odrazu się zmieniło. Rząd Fejervarego w pierwszej połowie b. r. miał na celu tylko przygotowanie kompromisu między większością i Koroną i stał po za stronnictwami. Obecnie stanowisko nowego rządu opiera się na zupełnie zmienionej podstawie.

Rząd wystąpi z wielkim programem, dotyczącym wszystkich gałęzi życia politycznego, gospodarczego, socyalnego i kulturalnego i będzie gabinetem nietylko odpowiedzialnym, ale i parlamentarnym. Wszystkie stronnictwa muszą obecnie zająć stanowisko wobec zmienionego położenia. Koalicya, która dotąd powołaną była do utworzenia rządu, pozbawioną została swej misyi, tak, że więcej nie wchodzi w rachubę. Najbliższa przyszłość polityczna zawisłą będzie od stanowiska, jakie zajmą stronnictwa wobec rządu i jego programu.

Wiedeń. Baron Fejervary i minister handlu Voros odjechali do Budapesztu.

---

bawem nadejść, nie idzie ze spóźnieniem.

— Nr 4 zatrzymany z powodu podmycia gruntu poniżej Guthrie — nadeszła odpowiedź. — Nie wiadomo, kiedy nastąpi naprawa drogi.

— Boże! to już moje zwykłe szczęście! Kiedy tylko chcę jechać, zawsze jest spóźnienie.

— Czy pani tak pilno zakończyć tę rozkoszną dla mnie wizytę — spytałem.

— Bynajmniej. Zapewniam pana, że i mnie również było przyjemnie, obawiam się tylko zanudzić pana swą niemądrą paplaniną.

Skorzystałem z tego, żeby ją zapewnić, że w towarzystwie jej nie znudziłoby mi się do końca życia.

Czas szybko mijał, a gdy szare obłoki wieczoru okryły się cieniem, zapaliłem lampę biurową.

Nadeszła depesza, że Nr 4 szczęśliwie przebył uszkodzony plant i około godziny 9-tej miał przybyć do Red-Rock.

Panna Rankin, chcąc się napić wody z lodem, oddaliła się na chwilę do pokoju frachtowego, gdzie była lodownia. Nie zdążyła jeszcze zniknąć mi z oczu, gdy usłyszałem ciężkie kroki na platformie, a w następnej chwili drzwi się gwałtownie rozwarły i zobaczyłem przed sobą czterech zamaskowanych drabów z rewolwerami, zwróconemi przeciwko mnie.

— Odstaw się od tego stołu, chłopcze i wara od telegrafu, bo inaczej kolejniki z pociągu zabiorą stąd pakunek, którego nie szukali. Pociąg kiedy przyjdzie?

Z natury nie jestem tchórzem, ale tak nagły przeskok od świetlanych rojeń miłosnych do progów śmierci, zmroził mię do szpiku kości. Pomyślałem też, że za chwilę wejdzie tu panna Rankin, i co za okrucieństwa mogą ją spotkać ze strony tych łotrów. Poznałem odrazu, że mam do czynienia z bandą Daltona.

— Pociąg powinien już tu być, ale z powodu podmycia plantu za Guthrie uległ opóźnieniu. Nadejdzie zapewne za kilka godzin. Zaraz zapytam.

Zrobiłem ruch w kierunku aparatu: myślałem, że uda mi się choć słówkiem przestrzedz naczelnika ruchu, lecz trzask odwodzonego kurka powstrzymał mnie.

— Hola! — zawołał herszt bandy. — Jeżeli chcesz, żebym ci napchał do skalpu zimnego ołowiu, to rusz się jeszcze raz. Posiedzimy sobie spokojnie aż do pociągu, bo to my mamy interes z pociągiem. Siadaj na tamtej ławce i siedź spokojnie.

Trzeba było być posłusznym. Męka moja była straszna, nietylko wskutek obawy ukazania się panny Rankin, ale i przewidywanej napaści na pociąg i prawdopodobnych ofiar ludzkich. Jakby tu przeszkodzić rabusiom? Gdybym mógł zbliżyć się do aparatu i rzucić tylko dwa słowa: „Rabusie pociągów", dodając do tego mój sygnał. Zrozumieliby mnie, gdyż urzędnicy kolejowi w owym burzliwym czasie mieli się na baczności i oczekiwali co chwila alarmu. Z rozpaczą w duszy przemyśliwałem, co począć.... Przestałem się już obawiać niebezpieczeństwa dla mego uroczego gościa, gdyż nieobecność jej kazała mi sądzić, że spostrzegłszy rozbójników, ukryła się, albo pobiegła po ratunek do robotników. Lecz jakiej pomocy mogłem stamtąd oczekiwać? Nie było tam ani jednej strzelby, a robotnicy ratowali się prawdopodobnie ucieczką, na wieść o mojem uwięzieniu przez straszliwą bandę Daltona.

Wreszcie powziąłem desperackie postanowienie zawiadomić naczelnika ruchu i uratować w ten sposób pociąg. Nie przyszczałem, żeby łotrzy strzelali i nie zważając na niebezpieczeństwo, uważałem za swój obowiązek uratować pociąg.

Usłyszawszy ze stukania aparatu, że naczelnik odbiera właśnie raport z Mulhall, przedostatniej stacyi, o oczekiwanym pociągu, rzuciłem się do aparatu.

— Rab!...

Więcej nie zdążyłem. Zagrzmiał wystrzał.

Rosya i Japonia.

Ratyfikacya pokoju.

Tokio. Reskrypt cesarski ogłasza z powodu zawarcia traktatu pokojowego: Po 20-stu miesiącach wojny, stanowisko Japonii jest o becnie silniejsze, niż przedtem. Rosyjscy pełnomocnicy porozumieli się z japońskimi co do wielu punktów i dowiedli, że życzenie ich zawarcia pokoju jest szczerem. Uznaliśmy, że w wielu punktach zgadzają się z naszemi życzeniami i dlatego podpisaliśmy traktat. Rosya jest znowu przyjaciółką Japonii. Spodziewamy się, że stosunki sąsiedzkie będą znowu serdeczne.

Petersburg. (Ag. pet.). Traktat pokojowy będzie dziś ogłoszony w Zbiorze ustaw.

Tokio. Reskrypt cesarski do armii i marynarki, wyraża uznanie za usługi i wielkie zwycięstwa na lądzie i na morzu, które podniosły sławę narodu japońskiego. — Cel wojny został zupełnie osiągnięty, ale wszystkie klasy ludności zawsze powinny być przygotowane do spełnienia obowiązku.

Różne telegramy.

Sejm czeski.

Praga. Sejm czeski rozpoczął dziś dyskusyę nad wnioskiem posła B a c h m a n a i tow. o rozdział wydziału kraj. na dwie sekcye narodowościowe, oraz o zwiększenie liczby członków wydziału kraj. z 8 na 10. Każda sekcya miałaby obradować w swoim języku narodowym za pieczęć krajowa miałaby opiewać w obu językach. Wnioskodawca ubolewa, że znajduje tak mało poparcia tak u Czechów jak i u części Niemców, mimo, że wniosek jego może sprowadzić spokój między obu narodowościami.

Otwarcie sejmu górno-austryackiego.

Linz Dziś otwarto sejm górno-austryacki. Marszałek E b e n h o c h w mowie wystąpił przeciw dążeniom węgierskim zmierzającym do rozbicia armii państwa.

---

poczułem przejmujący ból w udzie i padłem na podłogę.

— Ah! ty szalona pałko! Na takie kawały nas bierzesz! Twoje szczęście, że fuzyjka wypaliła, nim ją podniosłem w górę. Mógłbyś ładnie teraz wyglądać.

Rzucili mnie na ławę, klnąc jak poganie. Wiedziałem, że kula utkwiła w mięśniach, gdyż niezbyt silny ból przekonywał, mnie, że kość była nietknięta.

Pociąg musiał już być niedaleko sąsiedniej stacyi Wharton, a gdy ją przebył, to jużby żadna siła ziemska nie była w stanie odwrócić niebezpieczeństwa. Wpadłby napewno w ręce bandy. Przy aparacie było głucho, a ja drżałem, wyczekując z Wharton raportu o przyjściu Nr 4.

— Clik, clik, Rrrrrr!

— Co znowu wyprawia aparat? W tem usłyszałem wyraźnie, że ktoś wzywa naczelnika ruchu. To raport z Whacton! Ostrożnie! To sygnał mojej stacyi. Co to ma znaczyć?

Naczelnik odpowiedział, a następnie z niewymowną radością usłyszałem następujące słowa:

— Tutaj „Cr“ w Red-Rock. „Sd“ w rękach złoczyńców w biurze.

Przerwałam drut na strychu. Wstrzymać Nr 4. Wharton szybko!

— Rozumiem.... będzie spełnione. „All right“ — odpowiedziano z Wharton.

— Dzięki Bogu!... pociąg uratowany! Zrozumiałem wszystko.

(Dokończenie nastąpi).

Drożyzna mięsa.

Salzburg. Rada gminna uchwaliła wysłosować do ministerstwa petycyę z prośbą, by celem zapobieżenia drożyźnie mięsa, otwarto granicę rosyjską lub założono państwowe rzeźnie nad granicą.

Wiedeń. W sejmie dolno austr. poseł Bauchinger interpelował w sprawie importu świń włoskich do Austryi, grożącego swojskiej hodowli i zawleczeniem zarazy.

Salcburg. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu poseł S t a b a u e r zgłosił wniosek, wzywający rząd, aby odpowiednio podwyższono minimum 1 200 koron, dotąd wobec od podatku osobisto - dochodowego i aby wymiar tego podatku był sprawiedliwszy. Nadto żądał Stabauer zniesienia dwóch ostatnich lat ćwiczeń wojskowych i urlopu w czasie żniw.

Stockholm. Znany podróżnik Sveenhedin wyjechał do Konstantynopola, skąd ruszy w podróż naukową do Arabii i Tybetu dla zbadania źródeł Hindusu i Bramaputry.

Ze świata: Kronika ilustrowana

Panika w cyrku. W menażeryi Leontiewa w Moskwie jeden z dozorców z nieuwagi niedomknął klatki ze lwami. Lwy wypadły z klatki i wtargnęły na dziedziniec, w którym znajdowały się wozy z garderobą i kilka koni. - Rozjuszone lwy rzuciły się na te konie oraz dozorców, którzy zbiegli się na ratunek z drągami w ręku. Trzy konie i dwaj dozorcy znaleźli śmierć pod kłami i pazurami rozszalałych zwierząt. Dziennik „Ruś“, wychodzący w Moskwie. zamieścił ilustracyę tragicznej sceny, którą reprodukujemy w naszem piśmie.

Okradziony pociąg. Niezwykłej kradzieży dopuszczono się w tych dniach w Berlinie; w jednym z pociągów kolei elektrycznej jakiś nieznany amator mosiądzu poodkręcał wszystkie klamki, sztaby poprzeczne, słowem wszystko co było mosiężnego we wszystkich niemal wagonach. Kradzież staje się tem dziwniejszą, że w pociągach kolei elektrycznej zawsze wewnątrz przebywa stróż, dozorujący pociągu zarówno w czasie jazdy, jak i w okresie postoju. Stróż ten zapewnia, że ani na chwilę z pociągu się nie oddalał, lecz kradzieży nie zauważył.

Proces separacyjny pos. Wolffa. Wiedeński sąd cywilny zajmował się tymi dniami skandalami rodzinnymi dwóch wszechniemieckich polityków, a mianowicie posła Wolffa i pos. Franka Steina. Wolff, jak wiadomo, separował się przed paru laty sądownie ze swoją żoną, a trybunał sądowy w wyroku swoim orzekł, że wina rozłączenia małżeństwa spada wyłącznie na Wolffa, gdyż obchodził się on b r u t a l n i e ze swoją żoną i zdradzał ją z żoną swego przyjaciela politycznego pos. Seidla. Wobec tego skazał sąd Wolffa na płacenie żonie dożywotnich alimentów po 60 koron miesięcznie. Po skończeniu tego procesu separacyjnego wyjechała p. Wolffowa do Szwajcaryi i nie daje o sobie znaku życia. Obecnie pozbierał Wolff rozmaite dowody, z których wynika, że nietylko on oszukiwał swą żonę, ale także żona jego utrzymywała niedozwolone stosunki z posłem Frankiem Steinem. Na tej podstawie wniósł skargę, w której żąda zmiany pierwotnego wyroku separacyjnego w tym kierunku, że winę rozłączenia małżeństwa ponoszą oboje małżonkowie. Brudną tę sprawę rozpatrywał sąd na posiedzeniu tajnem i ostatecznie przychylił się do żądania Wolffa, rozdzielając winę po równi na niego i na jego żonę.

Wypadek na polowaniu. Straszny wypadek zdarzył się dnia 11 b. m. w lasach łabodowskich w Galicyi, należących do p. Schmidta. Kilku jego urzędników wybrało się na dziki, które w licznych gromadach zjawiły się w okolicy. Gdy myśliwi zapuścili się głęboko w las, jeden z nich, leśniczy Rudka, pozostał nieco w tyle; nagle rozległ się strzał. Obejrzawszy się, towarzysze-myśliwi ujrzeli Rudkę upadającego. W kilka chwil leśniczy wydał ostatnie tchnienie. Zdaje się, że śp. Rudka, trzymając nabitą fuzyę na rzemieniu na zgięciu łokcia, podczas chodu zaczepił kurkiem o krzak, czem wywołał nieszczęsny strzał.

Z Wiednia. OO. Zmartwychwstańcy obejmują zarząd pamiątkowego kościoła na Kahlenbergu, w którym Jan III. Sobieski słuchał mszy św. przed pamiętną bitwą i odsieczą Wiednia w r. 1683. Wiadomość tę społeczeństwo przyjmie niezawodnie z żywem zadowoleniem. Oprócz tego, OO. Zmartwychwstańcy będą dalej zarządzali kościołem polskim na Rennwegu w Wiedniu. Rektorem kościoła tego jest O. Kukliński; na czele domu OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu stoi O. Bakanowski.

„Gingerism“ — oto najnowsza mania szerząca się coraz groźniej w Ameryce i Anglii, najnowszy pendant do morfinizmu, kokainizmu i tylu innych zabójczych — „izmów“. „Gingeri m“ polega na stałem używaniu ekstraktu z imbiru w formie eteru lub tynktury, a rujnuje podobno dotknięte niem indywidua szybciej i gruntowniej, niźli nawet morfina. Jak wszystkie tego rodzaju pożywki wymaga także ekstrakt imbirowy szybkiego stopniowania dawki. Amatorzy też jego, zanim padną ofiarą swej manii, rozpocząwszy 10 kroplami dochodzą często do jednej ósmej litra p e r d o s i m.

Zauważono, że „gingeryzmowi“ podlegają nierównie częściej kobiety, niż mężczyźni.

W Afryce.

Ludożerca I.: Schwytałem w lesie starą pannę i miałem zamiar upiec ją na śniadanie, ale cóż, ma fałszywe włosy, fałszywe zęby, fałszywe rumieńce....

Ludożerca II.: Przed zarżnięciem musimy ją zaskarżyć do sądu o fałszowanie artykułów żywności.

List murzyna.

Pryncypał, któremu referent przynosi do podpisania list, poplamiony kleksami:

— Ten list wygląda zupełnie, jak gdyby pochodził od zakochanego murzyna, który, pisząc, łzy ronił na papier!

Dokładne wyjaśnienie.

— Przyszedłem prosić o rękę córki pańskiej.

— Pan wybaczy, ale ręka mojej Zosi jest już zajęta aż do najmniejszego palca!

Prosimy odnowić prenumeratę.

Każdy, kto złoży prenumeratę **na cały rok,** otrzyma bezpłatnie cenne „Album Wawelu“ (tekst J. Żuławskiego i J. Nekandy Trepki, ilustracye kolorowe Tondosa i H. Uziembły), którego cena księgarska wynosi **8 koron.** Album Wawelu jest najmilszą pamiątką z Krakowa i stanowić może ozdobę każdego salonu.

Każdy **nowy abonent półroczny** i roczny otrzyma cenne premium książkowe, a mianowicie: każdy prenumerator półroczny otrzyma bezpłatnie jako premium senzacyjną fantastyczną powieść H. G Wellsa p. t.: „Gdy śpiący się zbudzi.“

Logika dziecięca.

— Czy wiesz Józiu, że obchodzisz urodziny w tym samym dniu, w którym urodził się twój dziadunio?

— Aha, zatem mój dziadunio i ja jesteśmy bliźniętami!

Mądra dziewczynka

— Nusiu, czem chciałabyś być, skoro dorośniesz?

Nusia (7-letnia): Młodą wdówką.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.